



Św. br. Albert

(Adam Chmielowski)

**Św. Brat Albert. Adam Bernard Hilary Chmielowski (Brat Albert) - święty, malarz, powstaniec z 1863 r. Urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi koło Krakowa. Był najstarszym, z trójki dzieci Wojciecha i Józefy. Jako osiemnastoletni student Szkoły Rolniczo-Leśnej w Puławach brał udział w powstaniu styczniowym. W przegranej bitwie pod Melchowem został ranny, w wyniku czego amputowano mu nogę. Po wydostaniu się z niewoli, wyjechał do Francji.**



**W 1864 r. rozpoczął studia malarskie w Paryżu. Po amnestii w 1865 r. przyjechał do Warszawy, gdzie również studiował malarstwo, które później kontynuował w Gandawie i w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium (1869-1874).**

**Przyjaźnił się z: Leonem Wyczółkowskim, Józefem Chelmońskim, Stanisławem Witkiewiczem. Po powrocie do kraju w 1874 r. tworzył dzieła, w których coraz częściej pojawiała się tematyka religijna. Malarstwo Chmielowskiego charakteryzowało się prostotą środków, naturalnością i nastrojowością. Oprócz tematyki religijnej malował również realistyczne obrazy (pejzaż "Wieś Zawale", 1883). W latach 80-tych powstał jego słynny obraz "Ecce Homo".**



**Adam Chmielowski wstąpił jezuitów, jednak po pół roku opuścił nowicjat i wyjechał na Podole do swojego brata Stanisława. Tam związał się z tercjarzami św. Franciszka i prowadził pracę apostolską wśród ludności wiejskiej. W 1884 r. wrócił do Krakowa, gdzie poświęcił się służbie bezdomnym i opuszczonym.**

## Ecce Homo znaczy Oto Człowiek

W dziełach Alberta Chmielowskiego coraz częściej pojawiała się tematyka religijna. W roku 1879 r. zaczyna tworzyć najważniejszy obraz swego życia - *Ecce Homo*. Malując go zrozumiał, że odbicie oblicza znieważonego i wydrwionego przez ludzi Boga-Człowieka można dostrzec w każdym człowieku głodnym, opuszczonym, sponiewieranym i odepchniętym przez wszystkich. Dzieło *Ecce Homo* było milczącym świadkiem odkrycia przez artystę wstrząsającej prawdy słów Chrystusa: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Kontemplując nieskończoną miłość Chrystusa do człowieka, zapragnął oddać się Mu w darze. "Czy Panu Jezusowi, cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu, mogę czego odmówić?" - pytał siebie. Miłość ku Chrystusowi *Ecce Homo* kazała mu wyrzec się wszystkiego, zejść na dno ludzkiej nędzy, stanąć wśród najbiedniejszych z biednych jak brat wśród braci, by ratować w nich godność ludzką i odnawiać obraz Boży w ich duszach. Będąc w pełni możliwości twórczych, Adam Chmielowski porzucił sztukę, by całkowicie oddać się na służbę ubogim.



**W 1887 r. za zgodą kard. Albina Dunajewskiego przywdział habit, a rok później złożył na jego ręce śluby zakonne, przyjmując imię Albert i dając początek nowej rodzinie zakonnej. Założył zgromadzenia: Braci Albertynów (1888 r.) i Sióstr Albertynek (1891 r.), które oparte zostały na regule św. Franciszka z Asyżu.**



*Autoportret św. Brata Alberta*



**Brat Albert zajmował się biednymi i bezdomnymi. Ogrzewałnie miejskie dla bezdomnych przemieniał w przytuliska. Nie dysponując środkami materialnymi kwestował na utrzymanie ubogich. Oddając się z biegiem czasu coraz pełniej posłudze ubogim rezygnował stopniowo z malowania obrazów. Służbę na rzecz bezdomnych i nędzarzy uważał za formę kultu Męki Pańskiej.**

Zakładał domy dla sierot, kalek, starców i nieuleczalnie chorych. Pomagał bezrobotnym organizując dla nich pracę. Słynne są słowa Brata Alberta, że "trzeba każdemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież, bez dachu i kawałka chleba może on już tylko kraść albo żebrać dla utrzymania życia".

Schorowany brat Albert, "brat opuchlaków" jak go nazywano, zmarł 25 grudnia 1916 r. w Krakowie, w opinii świętości - "Najpiękniejszy człowiek pokolenia". W 1938 r. prezydent Polski Ignacy Mościcki nadał mu pośmiertnie Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej.



**Wyniesienia Brata Alberta do chwały ołtarzy, zarówno beatyfikacji (1983 r. w Krakowie), jak i kanonizacji (12 listopada 1989 r. w Rzymie) dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II. Relikwie Świętego znajdują się w Sanktuarium Świętego Brata Alberta Ecce Homo w Krakowie.**



## HOMILIA OJCA ŚW. JANA PAWŁA II W DNIU KANONIZACJI BRATA ALBERTA

12 XI 1989, Rzym, Bazylika św. Piotra

A oto Brat Albert. Postać tak mocno wpisana w dzieje Krakowa, Narodu Polskiego, w dzieje zbawienia.

Trzeba „duszę dać” — taka była zdaje się myśl przewodnia Adama Chmielowskiego już od młodych lat. (...) Prawdy swojego powołania szukał na drodze twórczości artystycznej, pozostawiając po sobie dzieła, które do dzisiaj przemawiają jakąś szczególną głębią wyrazu.

Coraz bardziej jednakże oddawał się twórczości malarskiej. Chrystus przemawiał do Niego głosem innego powołania i kazał mu coraz bardziej szukać: „*ucz się ode Mnie... że jestem cichy i pokorny sercem... Ucz się*”.

Adam Chmielowski był uczniem gotowym na każde wezwanie swego Mistrza i Pana.

O tym wezwaniu — o tym definitywnym wezwaniu, które wyznaczyło jego drogę do świętości w

Chrystusie, zdają się mówić nade wszystko słowa Izajasza z pierwszego czytania dzisiejszej liturgii:

„*rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać*” (Iz 58, 6) — oto teologia mesjańskiego wyzwolenia: zawiera się zaś w nim to, co dziś przywykliśmy nazywać „opcją na rzecz ubogiego,“: „*dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzać w dom biednych tułaczy, nagiego którego ujrzysz, przydziać, nie odwrócić się od współziomków*” (Iz 58, 7).

To właśnie czynił Brat Albert. W tej niestrudzonej, heroicznej posłudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych, znalazł ostatecznie swą drogę. Znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemię. Nie był tylko „miłosiernikiem”. Stał się jednym z tych, którym służył.

Ich bratem. Szary brat.

Poszli w ślad za nim inni: szarzy bracia i szare siostry. Dzień dzisiejszy jest ich wspólnym świętem. Oto bowiem wypełniły się dalsze słowa Izajaszowego prorocтва: „Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwałą Pańska iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On (rzeknie): Oto jestem” (Iz 58, 8—9).



# *Pustelnia na Kalatówkach*

Pustelnię Świętego Brata Alberta na Kalatówkach, z kaplicą Świętego Krzyża, zaczęto wznosić wiosną 1898 roku. Budowali ją bracia albertyni, z pomocą górali, pod kierunkiem Brata Alberta, a w projekcie prawdopodobnie pomagał Stanisław Witkiewicz. Teren ofiarował hrabia Władysław Zamojski, ówczesny właściciel Zakopanego

Po czterech latach, bracia zbudowali na zboczu Krokwi drugą pustelnię dla siebie, a dotychczasową przekazali siostronom albertynkom. Miało to miejsce 12 sierpnia 1902 roku. Uroczystości przewodniczył biskup Anatol Nowak.

Początkowo zamieszkało tu siedem sióstr w ścisłej klauzurze. Do wybuchu I wojny światowej Pustelnia była domem nowicjackim Zgromadzenia Sióstr Albertynek, a równocześnie miejscem, gdzie siostry utrudzone wyczerpującą pracą w przytuliskach odzyskiwały zdrowie i siły, odradzały się duchowo i nabierały zapału do dalszej posługi najbiedniejszym.

W 1908 r. papież św. Pius X, za staraniem biskupa A. Nowaka, udzielił pozwolenia na stałe przechowywanie Najświętszego Sakramentu w kaplicy.

Pustelnia św. Brata Alberta odznacza się surowością stylu oraz franciszkańską prostotą. Nad ołtarzem w kaplicy znajduje się zabytkowy krucyfiks - dzieło nieznanego artysty - który Brat Albert otrzymał od ojców paulinów w Krakowie i przed którym spędzał długie godziny, zatopiony w kontemplacji cierpiącego Chrystusa.



Poniżej kaplicy zbudował Brat Albert mały domek, zwany *chatką*, który miał służyć kapłanom przychodzącym odprawić Mszę świętą. Była w nim także mała celka z drewnianym łóżkiem, w której mieszkał Brat Albert, gdy do Pustelni sprowadziły się siostry. Obecnie w *chatce* urządzona jest Izba Pamięci po św. Bracie Albercie. Tam można też zaopatrzyć się w książki, obrazki, kartki pocztowe.

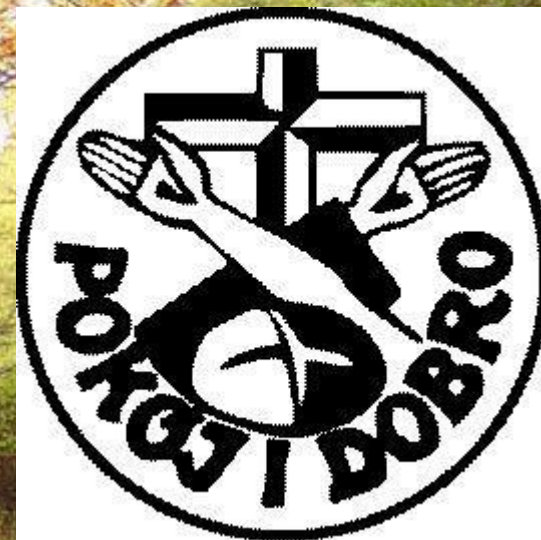
Przy ścieżce do kaplicy znajduje się mała studzienka, na obudowie której umieścił Brat Albert obrazek Matki Bożej Częstochowskiej oraz starożytną modlitwę franciszkańską Bogu chwała.

Pustelnię odwiedził także wielki czciciel Krakowskiego Biedaczyny Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas pielgrzymki do Ojczyzny, po beatyfikacji S. Bernardyny Jabłońskiej pod Wielką Krokwią 6 czerwca 1997 r.



*"Bogu chwała, wiekuista niech będzie Bogu chwała, cześć Maryi, uwielbienie Świętym Pańskim, pokój żyjącym, wieczny odpoczynek zmarłym, zdrowie chorym, dla grzeszników pokuta prawdziwa, dla sprawiedliwych w dobrym wytrwanie, dla żeglarzy na morzu spokój, dla podróżujących pomyslna droga. Niech nas z Synem Swoim Przenajświętsza Maryja Panna błogostawi. Amen".*

**Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim, którego dom główny znajduje się w Archidiecezji Krakowskiej, poświęcony jest Najświętszemu Sercu Jezusa i jako cel specjalny - z chrześcijańską miłością oddaje się opiece nad opuszczonymi, chorymi, sierotami i pozbawionymi wszelkiej opieki. Zostało założone przez św. Alberta Chmielowskiego.**



**Zgromadzenie ma charakter pokutny, który wyraża się głównie w prostym i ubogim stylu życia oraz w ciężkiej pracy służebnej dla ubogich i nieszczęśliwych. Szczególną cechą zgromadzenia jest dążenie do łączenia modlitwy z ciężką pracą służebną za przykładem brata Alberta, którego życie wypełnione miłością wyrażającą się w twardym czynie posługi najbardziej opuszczonym, było przepojone modlitwą sięgającą kontemplacji.**

**Albertynka powinna odznaczać się pobożnością prostą, konkretną i głęboką. poprzez pracę wykonywaną w duchu miłości będzie uwielbiać Boga, oddawać mu siebie jako "żywą i miłą ofiarę w prawdziwym akcie duchowego kultu". Korzystanie z Sakramentu Pokuty ma na celu zachowanie postawy stałego nawracania się przez szczere wyznawanie win oraz coraz głębsze zjednoczenie się z Bogiem i współsiostrami. Siostry świadome swych braków i niedoskonałości odpowiadają dwa razy w ciągu dnia rachunek sumienia, oceniając swoje postępowanie w stosunku do Boga, do powołania, wspólnoty zakonnej i innych ludzi.**



Św. Brat Albert szczególną troską i miłością otaczał bezdomnych i bezrobotnych; gromadził ich w przytuliskach, zapewniał dach nad głową, pożywienie i pracę, jako pomoc do odzyskania ludzkiej godności. Siostry naśladowując Go, powinny iść do ludzi najbardziej potrzebujących pomocy, opuszczonych, samotnych pozbawionych środków do życia, by otaczać ich troskliwą opieką, pielęgnować w chorobie, wspierać materialnie i moralnie.

Terenem pracy sióstr są zakłady prowadzone przez instytucje kościelne, państwowe i społeczne, które stale lub czasowo gromadzą najuboższych i najbardziej potrzebujących pomocy.

W bardzo czynnym i pracowitym życiu sióstr chwile milczenia i pewna samotność stanowią konieczny warunek, aby usłyszeć głos "przemawiający do serca". Milczenie nie jest brakiem zgiełku i rozmów, ale poszukiwaniem bliskiego kontaktu z Bogiem i życiową potrzebą uciszenia całej istoty, ponieważ przygotowuje poprzez wiarę, nadzieję i miłość do przyjęcia darów Ducha Świętego.



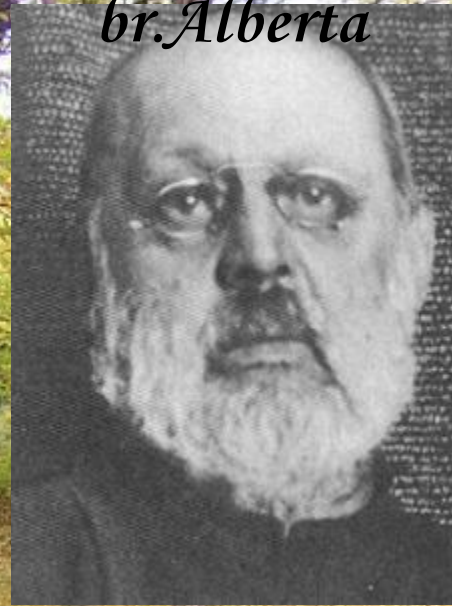


**Na wzór swego założyciela siostry albertynki służą najbiedniejszym, bezdomnym i opuszczonym. Terenem posługi siostr są: przytuliska otwarte dla bezdomnych, kuchnie dla głodnych, domy opieki dla osób starszych i samotnych, domy pomocy społecznej dla dorosłych i dzieci, domy samotnej matki, świetlice i ochronki dla dzieci z rodzin w trudnej sytuacji, hospicja dla terminalnie chorych, domy księży emerytów.**



# Myśli

br. Alberta



Powinno się być dobrym jak chleb;  
powinno się być jak chleb, który dla  
wszystkich leży na stole, z którego każdy  
może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się,  
jeśli jest głodny.

\*

Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii: czyż  
Jego miłość mogłaby obmyśleć jeszcze coś  
piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my  
bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie  
jest jak On. Dawajmy siebie samych.

\*

Bez miłości grosz jest szorstki, strawa  
podana niesmaczna, opieka najlepsza  
niemiła.

\*

Im więcej kto opuszczony, z tym większą  
miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana  
Jezusa zbolełego w osobie tego ubożego  
ratujemy.

\*

Jeżeliby cię zawołano do biedaka idź  
natychmiast do niego, choćbyś był w  
świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz  
Chrystusa dla Chrystusa.

Jaka modlitwa taka doskonałość, jaka  
modlitwa taki dzień cały. Na darmo  
usilujemy postąpić przez inne środki, inne  
praktyki, inną drogą. Modlitwa jest  
warunkiem nawracania dusz. Bez modlitwy  
niepodobna wytrwać w powołaniu.

\*

Trzeba żyć pod okiem Pana Jezusa.  
Wystarczy jedno spojrzenie duszy na  
Niego, jedno słowo, myśl jak błyskawica, a  
to już jest modlitwa.

\*

Zawsze się modlić. Nie prosić - to nic nie  
mieć.

\*

W myślach o Bogu i o przyszłych rzeczach  
znalazłem szczęście i spokój, którego  
daremnie szukałem w życiu

\*

Jeśli Pan Jezus mówi A, to chce, żeby  
powiedzieć B, C, .. i do samego końca, cały  
alfabet. A jaki koniec? Koniec jest święta  
miłość i święte zjednoczenie, w którym Pan  
Bóg oddaje wszystko swoje i Siebie, a dusza  
tak samo.

\*

Krzyż jest tajemnicą, wymaga wiary. Krzyż  
jest światłem, które oświeca umysł,  
szczęśliwy kto mu odda serce i dostanie  
łaskę miłowania.

***S. Bernardyna Maria Jabłońska*** urodziła się 5 sierpnia 1878 r. w Pizunach koło Narola na terenie obecnej diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Cechowała ją inteligencja, żywe usposobienie oraz wielkie umiłowanie modlitwy. W 18. roku życia wstąpiła do zgromadzenia założonego przez Brata Alberta, pociągnięta jego przykładem skrajnego ubóstwa i miłości najbiedniejszych.

Brat Albert wprowadził ją w środowisko największej nędzy materialnej, a bardziej jeszcze moralnej: do przytuliska dla bezdomnych kobiet w Krakowie. S. Bernardyna stała się najwierniejszą uczennicą i naśladowczynią Brata Alberta w realizowaniu charyzmatu służby najbiedniejszym i opuszczonym, w których dostrzegała samego Chrystusa. Wrażliwa na ludzkie biedy, głód i nędze, była dla potrzebujących najlepszą siostrą i matką. Przez zaspokajanie potrzeb materialnych swoich podopiecznych starała się ratować w nich godność ludzką i prowadzić ich do Boga.





W życiu s. Bernardyny uderza harmonia pomiędzy modlitwą sięgającą kontemplacji a niezwykłą dobrocią serca oraz miłością dla najniezwyklejszych. Bóg, którego podziwiała w Jego przymiotach, w Boskim człowieczeństwie, i którego adorowała w Eucharystii, jawił się jej w człowieku sponiewieranym i opuszczonym, któremu służyła z całym oddaniem i poświęceniem. Od 24. roku życia do śmierci kierowała Zgromadzeniem Sióstr Albertynek, strzegła wiernie charyzmatu założyciela i zapewniła zgromadzeniu stabilizację prawną. Jest jego współzałożycielką.

Zmarła 23 września 1940 r. w Krakowie, przekazując siostrom zalecenie: «Czyńcie dobrze wszystkim».

Dobroć i miłosierdzie torowały Siostrze Bernardynie drogę do serc wszystkich, zwłaszcza biedaków, nawet tych najbardziej zdeprawowanych. Wspomagając ich potrzeby życiowe, dusze ich pozyskiwała dla Boga. W całym życiu bł. Siostry Bernardyny uderza przedziwna harmonia pomiędzy życiem oddanym Bogu w kontemplacji a niezwykłą dobrocią serca względem wszystkich i miłosierdziem wobec najbiedniejszych. Modlitwa i czyn miłości bliźniego przenikały się wzajemnie. Bóg, którego kontemplowała w Jego doskonałościach i adorowała w modlitwie przed tabernakulum, jawił się jej także w człowieku cierpiącym i sponiewieranym. On był jej siłą i wsparciem, gdy służyła Mu w cierpiących bliźnich i gdy sama, doświadczana cierpieniem ciała i duszy, ofiarowywała się Bogu w bezinteresownym darze miłości.



O Jezu! Dawco łask, proszę Cię przez Twoje życie i wszystkie cierpienia, daj mi tę łaskę, dla chwały Twojej, żebym Ci była wierną na zawsze.

Chciałabym zadość czynić każdej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć słówkiem każdą zbolalą duszę, być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najniezwyklejszych. Ból bliźnich moich jest mym.

\*

Jezu, niech nie żyję dla siebie - rozlej mą duszę na wszystkie doliny nędzy ludzkiej. Napelnij ją swoją dobrocią i miłosierdziem, i daj mi łaskę, abym Twą dobrocią i miłosierdziem zastąpiła Cię tu, na tej leżącej dolinie, czyniąc wszystkim dobrze.

Za wszystko, co uczynił Bóg nasz, niech będzie uwielbiony wiecznie.

\*

Uwielbiam Cię, o Boże, w szumie wiatru, w mgłach ciemnych porannych i w zapadającym zmroku. Uwielbiam Cię po czasy dni naszych i dni Twoich. Uwielbiam i błogosławię wśród utrapień dnia każdego i każdej godziny. Bądź uwielbion Wielki, Nieskończony i Niepojęty! Uwielbiam i błogosławię Cię, kocham i oddaję się Tobie o Ty, Najświętszy! którego nie znam i nie pojmuję.

*Myśli 61.*

*Bernardyny*



A photograph of a forest path in autumn. The path is covered in a thick layer of fallen yellow and orange leaves. On the left side of the path, there is a large, mature tree with a thick trunk. The background shows a dense forest of trees with some green and some yellowing leaves. In the center of the image, there is a light-colored rectangular box with a black border containing the word "Koniec" in a black, italicized serif font.

*Koniec*